

Tadeusz Seweryn

Muzea czy rezerwaty?

Ochrona Zabytków 1/3/4, 102-104

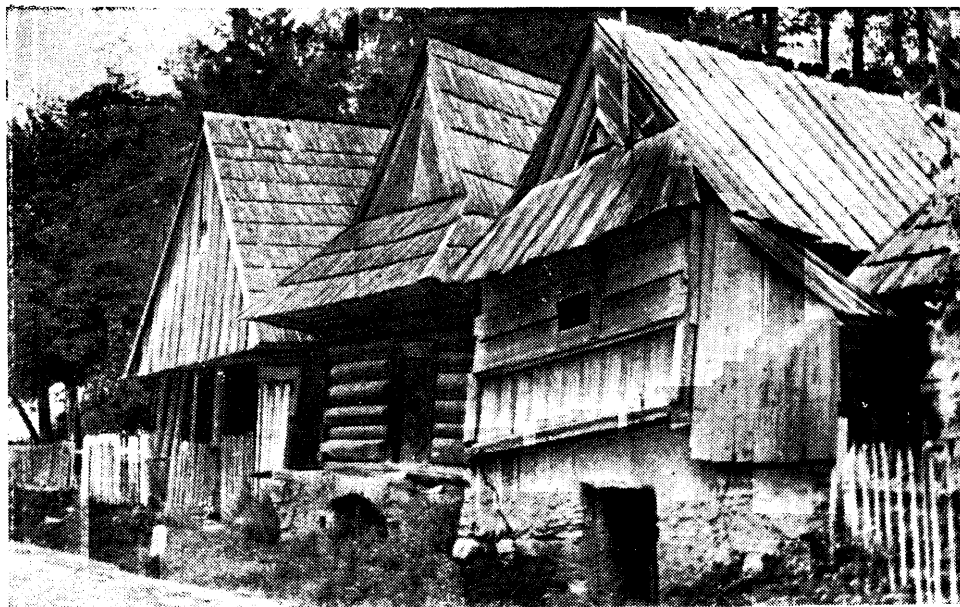
1948

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEA CZY REZERWATY?

TADEUSZ SEWERYN



Ryc. 71. Podhale. Chaty góralskie związane z terenem (fol. *Archiwum Krak. Urzędu Konserwatorskiego*).

Z górą półtora wieku temu uczył Humboldt chronić przyrodę — nie całą, ale tylko jej „pomniki”. Dopiero rozwój nauk przyrodniczych spowodował radykalną zmianę tego stosunku człowieka do przyrody. W imię postulatów biocenotyki tj. traktowania przyrody jako całości, wypowiedziano się przeciw chronieniu jedynie elitarnych obiektów w przyrodzie, a porzucaniu „szarego gminu” okazów na pastwę losu.

Takie same przemiany przeszła idea ochrony dzieł rąk człowieka. Wyrywano co cenniejsze „pomniki” sztuki z ich właściwego środowiska i gromadzono je w muzeach, nieraz bez składu i ładu, aż Robert de la Siseranne nazwał te przypadkowe zbiory „ementarzami sztuki”. Ta sama mania zbieracka nakazywała różnym miłośnikom swojszczyzny rabować świątki i obrazy ludowe z kapliczek przydrożnych, aż korsarstwo to doprowadziło w przeciągu ostatnich dziesiątek lat do zubożenia naszego krajobrazu, o którym jeszcze niedawno Emil Zegadłowicz pisał: „Ka ino spojrzeć drogą idącemu wsio wom, wszędy dojrzą figurę tu starą, tam nowom”.

Wtedy nakazy biocenotyki przeniosły się z nauk przyrodniczych do świata piękna: chcemy przyrodę łącznie z dziełami człowieka traktować jako jedną całość, a nie życzymy sobie wyrwaniem tych dzieł z ich naturalnego tła i środowiska powiększać ementarzy w muzeach!

Z tych linii kierunkowych myśli i upodobań wyrosło zagadnienie: muzea czy rezerwaty?

Olbrzymie bogactwo zgromadzone od wieków w muzeach Europy południowej i zachodniej przeważało szalę na rzecz muzeów, ale narody Europy północnej wypowiedziały się za rezerwatami, — niezawodnie pod wpływem entuzjastycznego omawiania w prasie europejskiej założonego w r. 1872 Yellow Stone Park, parku narodowego w stanie Wyoming w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Doniosłe znaczenie naukowe i wychowawcze rezerwatów przyrodniczych podsunęło dr Arturowi Hazeliusowi, historykowi kultury, etnografowi i wychowawcy, nową formę przedstawiania zabytków kultury. Wyrazem jej był Skansen koło Sztokholmu, wielkie osiedle muzealne, przedstawiające bytowanie człowieka na obszarze Szwecji — od otwartych grobów z epoki brązowej, przez szalasy lapońskie, przy których pasą się renifery, przez domostwa chłopskie z Bergen i kościoły, na których sztuka normandzka odbiła swe piętno, aż ku formom budowlanym wytworzonym w czasach nowożytnych.

Taka organizacja nowego typu muzeum była swego rodzaju rezerwatem w odniesieniu do zabytków kultury materialnej człowieka i jego form pracy. Jeżeli rezerwat przyrodniczy jest wyjęciem pewnego obszaru z pod prawa pospolitego na rzecz zmodyfikowanych dla tego obszaru ustaw budowlanych, wodnych, lasowych, łowieckich i innych, to osiedle muzealne korzysta z analogicznej ochrony prawnej. — odmienny jest tylko przedmiot ochronny i metoda jej organizacji. W rezerwacie przyrodniczym wylęcza się przyrodę z pod ingerencji człowieka, pozostawiając ją działaniu praw natury. W rezerwach o typie humanistycznym rzadko stan zachowania jest wystarczający. Przede wszystkim bowiem przestrzega się dwóch warunków: chronologicznej zgodności zabytku budowlanego z wyposażeniem wnętrza oraz zgodności stylu budynku z charakterem tła przyrodniczego. Anachronizmem byłoby zachowywanie w dworku drewnianym z w. XVIII mebli tonetowskich lub fotomontaży w ramach srebrnych i dziwactwem byłaby koleba podhalańska na tle brzoź w krajobrazie nizinnym. Poza tym wchodzi tu w grę trudności techniczne, związane z przenoszeniem zabytku budowlanego z jednej miejscowości do drugiej, zorganizowania logicznego zespołu na określonym obszarze itp.

Dlatego utworzenie sztucznych rezerwatów o typie humanistycznym jest rzeczą niepomiernie trudniejszą od konserwacji rezerwatów przyrodniczych. Te trudności były mniej więcej wszędzie jednakowe. Istniały więc i w Polsce. Ale nie one utrudniały u nas zakładanie muzeów na wolnym powietrzu. Ważniejszą przeszkodą było niedocenianie ich roli naukowej i wychowawczej. W społeczeństwie o zróżnicowanej strukturze społecznej, gdzie każda warstwa żyła życiem izolowanym od reszty, instytucje te nie miały takiego znaczenia, jak w społeczeństwie Polski współczesnej, w której warstwa robotnicza jako spadko-

bierczynie kultury wytworzonej przez warstwy składowe narodu, przejąć musi i przetrwać w sobie w skrócie zarówno to, co wytworzył w ciągu dziejów chłop, jak i to, co wniósł do ogólnego skarbcza kultury mieszczanin i szlachcic.

Z tych względów ważne jest tworzenie instytucyj, które by dokładnie informowały o kulturze najliczniejszej warstwy narodu. Równocześnie też postulaty upowszechnienia kultury, wielka idea, którą realizują dopiero państwa demokratyczne, przemawia za utrzymaniem jak największej ilości zabytków kultury w terenie. Toteż jest koniecznym by zabytkowe domy, chaty, śpichrze, wiatraki, dwory, omszone kościoły drewniane, kapliczki przydrożne, zamki rycerskie i rozliczne zabytki architektury murowanej — trwały na miejscu nienaruszone, by były krasą krajobrazu, i by dawały obraz bogactwa kulturalnego Polski. — Jest to zadanie urzędów konserwatorskich.

Ale to nie wszystko. Niech śpiew i muzykę słyszy się nie tylko na koncertach, niech tańce narodowe żyją nie tylko na estradzie, niech strój ludowy widzi się nie tylko w muzeach, niech izby wiejskie nie będą ogołocone z ostatnich obrazków na szkle i zabytkowych sprzętów itd. Ważność poruszonego tu zagadnienia uplastycznia postulat pokrewny — postulat oświaty.

Zadanie to trudne. Do współdziałania w tej dziedzinie z urzędami konserwatorskimi i muzeami, jako też do dalszego poszerzania i pogłębiania tej pracy powołane są szkoły, organizacje społeczne, prasa i każda jednostka, zdająca sobie sprawę z doniosłej roli upowszechnienia dóbr kultury w budowie kultury narodowej.

BUDOWA ZAPORY WODNEJ W CZORSZTYNIE

GERARD CIOŁEK

Historia budowy zapory w Czorsztynie sięga lat przedwojennych, kiedy to z inicjatywy ówczesnego ministra komunikacji Bobkowskiego przystąpiono do wstępnych prac badawczych i projektodawczych. Zbiornik miał stworzyć jeszcze jedną atrakcję sportowo-turystyczną w typie kolejki na Kasprowy, hotelu na Kalatówkach i ceprostrad w Wysokich Tatrach. W związku z tym pomiary i wiercenia próbne dotyczyły małego stosunkowo zbiornika, nie mającego znaczenia retencyjnego ani energetycznego. Wysokość spiętrzenia miała wynosić 25 m (17 m n.m.p.), powierzchnia zalewu 310 ha przy długości cokołu 6 km. Podczas wojny niemieckie władze okupacyjne kontynuowały badania i wiercenia, projektując zaporę o dużo większym spiętrzeniu dla celów energetycznych.